

Krzysztof Kossarzecki
Sławomir Szyller
 Biblioteka Narodowa,
 Warszawa

**POLSKIE ZBIORY
 RĘKOPIŚMIENNE
 W SANKT PETERSBURGU.
 Z PRAC NAD ZBIORAMI
 DAWNEJ BIBLIOTEKI
 ZAŁUSKICH***

Każdy, kto zajmuje się dziejami dawnych polskich zbiorów bibliotecznych czy archiwalnych, zdaje sobie sprawę z tego, jak wielką rolę w jego badaniach odgrywa Petersburg. Od czasów Piotra I miasto to pełniło rolę stolicy Cesarstwa Rosyjskiego. Epoka Oświecenia zachęcała kolejnych władców Rosji do podejmowania wysiłków w celu upodobnienia nowej stolicy do metropolii zachodnich. Szczególną wartość miały różne działania na polu kultury i nauki, w tym gromadzenie księgozbiorów. W epoce licznych wojen wypróbowanym sposobem zdobywania książek, a nawet całych księgozbiorów, były rabunki dokonywane na terytorium nieprzyjaciela. Chyląca się ku upadkowi Rzeczpospolita doświadczyła tych praktyk w XVIII w., kiedy to nad Nową trafiły liczne archiwa i biblioteki z jej terenów. Jednym z najjaskrawszych tego przykładów na jej ziemiach może być dwukrotne splądrowanie przez wojska carskie Radziwiłłowskiej rezydencji w Nieświeżu, w wyniku którego wywieziona została do Petersburga stara biblioteka, a jej księgi wydatnie zasiliły rozrastające się w tym czasie księgozbiory rosyjskie¹.

* Badania nad księgozbiorem Biblioteki Załuskich finansowane są ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu *Dziedzictwo kulturowe – Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą*.

¹ Pierwszego i największego rabunku biblioteka w Nieświeżu doświadczyła w 1772 r., kiedy to Rosjanie zabrali z niej 20 tys. tomów książek z częścią rękopisów archiwalnych, w tym posyty korespondencji. Z Petersburga znaczna część tych zbiorów została rozproszona po różnych bibliotekach i instytucjach w różnych miastach Rosji. Poważna liczba z tych, które pozostały nad Nową, spłonęła w pożarze Biblioteki Akademii Nauk w 1988 r. W 1792 r. Nieśwież przeżył ko-

Bezsprzecznie największym łupem, jaki w XVIII w. trafił z Polski do stolicy Rosji, była wywieziona po trzecim rozbiorze na polecenie carycy Katarzyny II Biblioteka Załuskich. To przede wszystkim na jej bazie została niedługo potem ufundowana w Petersburgu Cesarska Biblioteka Publiczna.

Obecnie, gdy mamy na uwadze ogrom zbiorów Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Petersburgu, może wydawać się czymś zaskakującym, że zbiory przywiezione z upadłego państwa mogły stworzyć podwaliny pod powstanie i rozwój jednej z największych i najbogatszych bibliotek świata. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z paru historycznych faktów. Prawdą jest, że wiek XVIII, a szczególnie jego połowa, to okres najgłębszego upadku i politycznej słabości jednego z największych obszarowo państw Europy, jakim była Rzeczpospolita Polsko-Litewska. Z drugiej strony, na fali żywych – także i na ziemiach polskich – prądów oświeceniowych pojawiały się coraz częstsze i coraz bardziej widoczne oznaki odrodzenia. Były one szczególnie widoczne na polu kultury, rozwoju mecenatu naukowego, oświatowego czy artystycznego. Przykładem może tu być działalność dwóch biskupów, braci Andrzeja Stanisława (1695–1758) i Józefa Andrzeja Załuskich (1702–1774). Po swoich zmarłych krewnych odziedziczyli oni bogate księgozbiory, do nich zaś dodali swoje niecodzienne zamiłowanie do książek, przejawiające się także w ich gorliwym gromadzeniu. Sam biskup kijowski, Józef Andrzej Załuski, bez ogródek przyznawał się do swej słabości, mówiąc: *Jedni do koni, inni do ptaków, inni do zwierząt pałają namiętnością, mnie atoli od chłopięstwa ogromna opanowała żądza posiadania książek*². I faktycznie, pod wpływem starszego brata Józef Andrzej już od młodości zaczął gromadzić swój księgozbiór. W miarę upływu czasu coraz wyraźniej stawało się to prawdziwą jego pasją, a wielce pomocnymi w jej realizacji okazały się gruntowne wykształcenie Załuskiego, liczne znajomości i kontakty nawiązane podczas podróży po krajach zachodniej Europy oraz fakt posiadania ugruntowanej pozycji politycznej i w hierarchii kościelnej. Nie do przecenienia był również atut, jaki stanowiło dysponowanie znacznymi zasobami finansowymi.

Jeszcze przed 1732 r. Józef Andrzej doprowadził do połączenia w jedną bibliotekę obu księgozbiorów, początkowo gromadzonych przez braci

lejnny rabunek ze strony wojsk rosyjskich, jednak najcięższy był ten na przełomie 1812 i 1813 r., kiedy to wiele zbiorów Radziwiłłowskich zostało zrabowanych, a reszta rozrzucona i zniszczona, zob. R. Jankowski, *Burzliwe losy Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża od XV w. do 1838 r.*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2000, t. 11, s. 55–56, 59, 62–63; E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie*, t. 2, Warszawa 1927, s. 476.

² Cyt. za: J.D.A. Janocki, *Józef Andrzej, hrabia na Załuskach Załuski*, Warszawa 1928, s. 27.

niezależnie. W tymże roku nakreślił on ambitny program *Programma literarium ad bibliophilos, typhotetas et bibliopegos, tum et quosvis liberarium artium amatores JMci x. Józefa Załuskiego referendarza kor. opata hebd. publikowane roku 1732 2 Ian.*³ Zapowiedział w nim otwarcie biblioteki publicznej, wyłożył szeroki plan wydawniczy oparty o zbiory biblioteki, a także ogłosił apel o wsparcie jego działań. Jednocześnie obaj bracia z niezwykłą gorliwością powiększali zbiory. Szczególnie Józef Andrzej uczestniczył w licznych aukcjach po całej Europie. Jeśli nie mógł brać w nich udziału osobiście, wysyłał swoich agentów, którzy w jego imieniu dokonywali zakupów. Utrzymywał ponadto kontakty z księgarzami w różnych krajach. Nabywał nie tylko pojedyncze rękopisy i druki, ale także całe wystawiane na licytacjach księgozbiory. Dzięki swoim kontaktom i pozycji politycznej miał ułatwiony dostęp do szeregu zbiorów bibliotecznych. Szczególnie dotyczyło to bibliotek klasztornych, z których niejedno dzieło, niekiedy w nie dość jasnych okolicznościach, weszło potem do jego zbiorów.

W posiadaniu Załuskich znalazło się sporo fragmentów – a niekiedy całość – starych księgozbiorów polskich, gromadzonych przez kilka pokoleń przez różne skoligacone ze sobą rody. Jednym z najciekawszych przykładów jest choćby biblioteka Sobieskich, gorliwie powiększana przez najwybitniejszego z tego rodu, króla Jana III. Pamiętać jednak należy, że monarcha przejął tę bibliotekę po swoim ojcu Jakubie, który włączył do niej, poprzez małżeństwo z Zofią Daniłowiczówną, zbiory po rodzie Żółkiewskich, zawierające m.in. cenne rękopisy i druki z bibliotek królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Ostatnia z rodu Sobieskich, córka Jakuba Ludwika Sobieskiego Maria Karolina de Bouillon, sprzedając w 1740 r. dobra Sobieskich księciu Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi, bibliotekę znajdującą się w Żółkwi przekazała Andrzejowi Stanisławowi Załuskiemu. W roku następnym biblioteka ta została włączona do zbiorów obu braci⁴.

Pasję bibliofilską oraz głęboką erudycję Andrzeja Józefa podziwiać możemy, biorąc do ręki zachowane rękopisy z jego zbiorów. Niezależnie od tego,

³ Zob. *Programma literarium ad bibliophilos J. A. Załuskiego*, przedmowa W. Stankiewicz, wstęp P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1972.

⁴ I. Baranowski, *Biblioteka Załuskich w Warszawie*, Warszawa 1912, s. 15–16; *Pamiętki dziejów Biblioteki Załuskich*, opr. J. Płaza i B. Sajna, Warszawa 1997, s. 10–16, 56. Biblioteka Żółkiewska trafiła do Załuskich dzięki staraniom biskupa płockiego, a zarazem kanclerza wielkiego koronnego, Andrzeja Stanisława Załuskiego. W liście z 10 II 1741 r. donosił on swemu bratu, Józefowi Andrzejowi: „Biblioteki Żółkiewskiej około siedmiu tysięcy ksiąg bardzo pięknych, wiele foliantów z drukami króla francuskiego i manuskryptów przybyło teraz”; zob. P. Bańkowski, *Biblioteka Publiczna Załuskich i jej twórcy*, Warszawa 1959, s. 18.

z jakiej epoki, kręgu językowego czy kulturowego pochodziły, prawie każdy z nich ma charakterystyczną, własnoręczną notę Załuskiego. Świadczy to o tym, że każdy z rękopisów był dokładnie przez niego przestudiowany, co pozwalało mu na ustalenie autora dzieła, tytułu, a niekiedy nawet miejsca i daty powstania rękopisu. Pamiętać przy tym należy, że bardzo często, szczególnie w przypadku rękopisów średniowiecznych czy wczesnonowożytnych, do dziś nie jest to sprawa łatwa. Załuski tymczasem, jeśli nazwisko autora było zamieszczone w tekście, w charakterystyczny dla siebie sposób podkreślał je czerwonym ołówkiem, jeśli zaś nie odnalazł go w tekście, a ustalił je sam, wpisywał swoim niezbyt czytelnym charakterem pisma, wraz z tytułem dzieła i w razie potrzeby innymi informacjami, zazwyczaj nad tekstem pierwszej strony. Obecnie jest to dla nas jeden z najważniejszych znaków proveniencyjnych, pozwalających oddzielić załusciana od rękopisów innego pochodzenia.

Pomimo pewnych różnic w poglądach obu braci Załuskich na cele, jakie miała spełniać ich biblioteka, doszło w 1747 r. do otwarcia ich zbiorów jako biblioteki publicznej. Mieściła się ona w Warszawie w pałacu Daniłowiczowskim. Była to pierwsza w Polsce, a jedna z pierwszych w Europie biblioteka starająca się gromadzić i katalogować narodowy dorobek piśmienniczy, a przez to pełniąca funkcje biblioteki narodowej. Po śmierci Andrzeja Stanisława w 1758 r. Józef Andrzej, w obawie o losy zbiorów, przekazał w 1763 r. bibliotekę pod opiekę zakonu jezuitów. Cztery lata później, choć był zwolennikiem orientacji prorosyjskiej, to jednak na sejmie 1767 r. wyraził stanowczy sprzeciw wobec planów Katarzyny II dążącej do równouprawnienia różnowierców w Rzeczypospolitej, za co na rozkaz ambasadora carskiego w Warszawie, Mikołaja W. Repnina, został wraz z innymi porwany i wywieziony przez Rosjan do Kaługi, gdzie przebywał do 1773 r., a w rok po powrocie zmarł. W tym czasie kasacie uległ również zakon jezuitów, jednak biblioteka – dzięki staraniom króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – nie uległa rozproszeniu. Została przekazana Komisji Edukacji Narodowej jako *Biblioteka Rzeczypospolitej Załuskich Zwana*. Jej kuratorem został prezes KEN, Ignacy Potocki.

Przez następne 20 lat funkcjonowania w Warszawie biblioteka była wzbogacana o kolejne obiekty. Jeszcze podczas sprawowania opieki nad nią przez jezuitów włączone do niej zostały zbiory jezuickiego kolegium warszawskiego, natomiast w 1780 r. konstytucja sejmowa nakazała przekazywanie bibliotece egzemplarza obowiązkowego każdego druku. Na początku lat 90. XVIII w. biblioteka posiadała jedne z najbogatszych w Europie zbiory, należała także

do najlepiej zorganizowanych i skatalogowanych publicznych ksiąźnic, dzięki czemu wybitnie spełniała rolę ośrodka życia kulturalnego i naukowego. Przykładowo, w czasie Sejmu Wielkiego bardzo często korzystano ze zgromadzonych w niej dokumentów prawnych. Szacuje się, że liczyła ona wówczas około 400 tys. druków, 20 tys. rękopisów i 40 tys. sztychów⁵.

Po upadku powstania kościuszkowskiego zbiory biblioteki zostały na przełomie 1794 i 1795 r. wywiezione do Petersburga. Podczas pośpiesznego i dość niedbałego załadunku przez prostych żołnierzy i przewozu z Warszawy nad Nową pewna część zbiorów zaginęła lub uległa uszkodzeniu. Tu znowu pojawia się pytanie o rozmiary Biblioteki Załuskiej, tym razem już po przewiezieniu jej do Petersburga. Rozbieżności w liczbie ksiąg podawanej w pierwszych dwóch latach bytności księgozbioru nad Nową są zadziwiające, wahają się pomiędzy 200 tys. a prawie 400 tys. egzemplarzy, w tym rękopisów⁶.

Przywiezione z Polski rękopisy, zanim trafiły na miejsce, w którym część z nich stoi do dzisiaj, były już od jesieni 1795 r. przeglądane, segregowane i liczone przez wyznaczonych do tego zadania urzędników. Od 1801 r. przenoszono je do nowo wybudowanego gmachu biblioteki, gdzie w latach 1806–1807 zostały opisane przez Piotra P. Dubrowskiego, znanego rosyjskiego bibliofila, kustosa działu rękopisów w założonej przez Katarzynę II Cesarskiej Bibliotece Publicznej. Efektem tych prac stał się istniejący do dziś inwentarz noszący nazwę *Registre des Ouvrages et Volumes des Manuscrits livrés à Monsieur le Conseiller de Collège et chevalier Doubrowsky*⁷, potocznie zwany Inwentarzem Dubrowskiego.

Wspomniany inwentarz ma dla nas szczególne znaczenie. Przede wszystkim – wobec utraty wszelkich innych dotyczących Biblioteki Załuskiej, a spisanych jeszcze w Warszawie – jest to jedyny istniejący spis rękopisów tej Biblioteki, obejmujący jednak tylko te, które dotarły nad Nową i dotrwały tam do

⁵ Były to najwyższe liczby podawane niewiele lat przed wywiezieniem zbiorów do Petersburga, zob. P. Bańkowski, *Biblioteka Załuskich...*, s. 49. To, że może ona być zawyżona, zauważył już Maksymilian Zwegjbaum w swojej pracy *O Bibliotece Załuskiej i innych bibliotekach polskich w Petersburgu*, Warszawa 1917, s. 5. Jan Kozłowski ocenił zbiory na 400 tys. druków i 12 tys. rękopisów, zob. *Biblioteka Załuskich w dwunastu odsłonach*, [w:] *Biblioteka Załuskich. Corona Urbis et Orbis. Wystawa w 250. rocznicę otwarcia Biblioteki Załuskiej w Warszawie*, red. H. Tchórzewska-Kabata, Warszawa 1998, s. 37.

⁶ Warto wspomnieć, że w 1796 r. najwyższą liczbą, jaką wymieniano, było 389 961 ksiąg i 40 618 rycin. W 1800 r. naliczono już więcej niż 250 tys. druków i do 10 tys. rękopisów. W późniejszych latach szacowano liczbę ksiąg na 238 633 albo na 262 640 egzemplarzy, zob. М.Д. Моричева, *Библиотека Залуских и Российская национальная библиотека*, Санкт-Петербург 2001, s. 23–24.

⁷ RBN Razn. F. XVIII.174 (f. 958 inw. 427).

chwili wpisania ich do inwentarza sporządzanego pod kierunkiem Dubrowskiego. Nie mniej ważny jest porządek nadany ujętym w nim rękopisom wraz z przydzieleniem każdemu z nich numeru porządkowego. Ponad 3200 pierwszych w kolejności rozpisanych zostało w ramach 30 skrzyń (*Caisse*). W obrębie każdej kolejnej skrzyni poszczególnym tytułom nadano konkretne numery. Spośród pozostałych rękopisów niewielka stosunkowo liczba oznaczona została grecką literą phi albo theta, inne symbolami: *x No* czy *# No* z numerem porządkowym, niektóre zaś mają wyrysowany niezwykle charakterystyczny niewielki rombik, często z przekątnymi i kropkami w czterech polach. Zdecydowanej większości rękopisów przypisano oznaczenia w postaci liter alfabetu łacińskiego od A do G z dodanym numerem.

W skrzyniach (*Caisse*) znajdują się rękopisy różnego formatu, za to niekiedy dość jednolite językowo, np. skrzynia nr 11 zawiera rękopisy francuskie, skrzynia 20 czy 24 – niemieckie. Te, które opisano w działach oznaczonych literami alfabetu łacińskiego, ułożono według formatów. I tak pierwsze trzy rozdziały (litery A, B, C) zawierają folianty. Kolejne sześć rozdziałów (litery A, B, C, D, E, F) to rękopisy o formacie *quarto*. W ostatnich trzech rozdziałach (litery A, B, C) opisane są rękopisy o formacie *octavo* i mniejsze. Z naszego punktu widzenia i prowadzonych przez nas prac nad wydaniem Inwentarza Dubrowskiego najistotniejsze było to, że bibliotekarze petersburscy nadany w inwentarzu numer wpisywali atramentem także do konkretnego rękopisu. Nie zawsze się tak zdarzało, ale jeśli już, to numer pojawiał się na naklejce w górnej części grzbietu, na przedniej wyklejce, na przedniej karcie ochronnej albo na karcie tytułowej, rzadko w innych miejscach. Fakt istnienia takiego numeru w rękopisie pozwalał nam bezbłędnie utożsamiać zachowane dzieło z konkretną pozycją w inwentarzu. Niejednokrotnie można było się wtedy przekonać, że bez wspomnianego numeru taka identyfikacja byłaby wręcz niemożliwa ze względu na zupełnie inne brzmienie tytułu w rękopisie oraz w opisie danego obiektu przez bibliotekarza. Podobny problem pojawiał się w przypadku rękopisów niemających wyraźnie wydzielonych tytułów ani wskazanego autora. Sam tytuł czy opis dzieła wpisany do inwentarza nie dawał możliwości przyporządkowania mu konkretnego rękopisu. Pewność, o który konkretnie rękopis chodzi, mogliśmy uzyskać tylko dzięki zamieszczonemu na jego kartach numerowi. Równie trudna bywała identyfikacja rękopisów spalonych – tu ratunkiem okazywał się także numer nadany przez ludzi Dubrowskiego, pod warunkiem, że zanotowany został przy konkretnym rękopisie w inwentarzu sporządzonym w latach 40. XIX w.

Opisany wyżej układ według *Caisse* czy liter jest dziełem bibliotekarzy z Petersburga. Najpewniej od nich też pochodzi niewielki, liczący zaledwie 16 pozycji, oznaczony symbolem *x No*, zbiór heraldyczny oraz składający się z 68 pozycji, sygnowany symbolem *# No*, dział dotyczący prawa, historii i administracji Francji, a także dwa ciągi rękopisów z literką phi, spośród których jeden zawiera rękopisy *folio*, a drugi *octavo*. Z kolei rękopisy znacznie większego zbioru, oznaczonego literą theta, posiadają oznaczenia w postaci niezwykle charakterystycznego rombiku, niejednokrotnie przedzielonego na cztery pola, z kropką w każdym z nich. Rombik pojawiał się w różnych miejscach, niekiedy w paru w jednym rękopisie: na naklejce na grzbiecie, na małej naklejce w dolnej części przedniej okładki, na przedniej wyklejce, na karcie tytułowej. Nie ulega wątpliwości, że był to znak wstawiany przez Józefa Andrzeja Załuskiego, który oznaczał nim zapewne rękopisy szczególnie dla niego cenne. Całkiem możliwe, że podczas porządkowania w Petersburgu bibliotekarze zachowali zbiór tak oznaczonych w Warszawie rękopisów w całości, dodając w opisie jedynie literę theta.

Dość duża liczba rękopisów zachowała w dolnej części grzbietu pochodzącą jeszcze z czasów Biblioteki Załuskich naklejkę z porządkowym numerem nadanym w Warszawie. Niekiedy poprzedzony był on wpisem *mss*. Później, już w latach 40. XIX w., po kolejnym porządkowaniu zbiorów w Cesarskiej Bibliotece, wiele naklejek zostało zaklejonych inną, z nadaną nową, do dziś funkcjonującą sygnaturą, wcześniej jednak niektóre z numerów Załuskich zostały wprowadzone do Inwentarza Dubrowskiego. Prawdopodobnie wpisów nie dokonywano zbyt systematycznie lub nie przywiązywano do nich szczególnej wagi, gdyż dziś można odnaleźć dość dużo rękopisów, na których wciąż znajdują się zachowane naklejki Załuskich i widoczne numery, a których nie można odnaleźć w inwentarzu.

Około 40 lat po powstaniu wspomnianego inwentarza pracownicy Cesarskiej Biblioteki Publicznej sporządzili kolejny inwentarz, w którym opisali nie tylko rękopisy pochodzące z Biblioteki Załuskich, ale także te, które pozyskano w okresie późniejszym – głównie podczas licznych konfiskat zbiorów polskich po kasatach różnych zakonów czy po powstaniu listopadowym. Oczywiście inwentarz ten obejmował także bardzo liczne rękopisy ze zbiorów rosyjskich. Nowy inwentarz ma inny układ niż ten zastosowany przez Dubrowskiego: rękopisy zostały uporządkowane wedle przyjętego w Petersburgu, już po czasach Dubrowskiego, systemu – według języka, a w jego ramach zgodnie z przedmiotem i formatem. Wobec utraty po powstaniu warszawskim Iwiej części

rękopisów zgromadzonych w Bibliotece Narodowej, w tym zwróconych do Polski tych z Biblioteki Załuskich oraz ich spisów, oba inwentarze są dla nas kluczowym źródłem informacji o zawartości zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Załuskich, a tym samym podstawą do prowadzenia badań nad identyfikacją i opisem rękopisów pochodzących z tej biblioteki, które zachowały się w zbiorach następczyni Cesarskiej Biblioteki Publicznej – w Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Sankt Petersburgu (RBN), a także w Bibliotece Narodowej w Warszawie (BN) i – w pojedynczych przypadkach – w innych miejscach.

W 1921 r. na mocy traktatów ryskich zagwarantowano zwrot dóbr kultury wywiezionych z Polski. Strona rosyjska zwróciła większość rękopisów ze zbiorów polskich, w tym z Biblioteki Załuskich; niektóre zatrzymała, w zamian oddając inne, głównie polonika; zaś jeszcze inne pozostały nad Newą nie na skutek złej woli Rosjan, lecz z powodu trudności z ich odnalezieniem w zbiorach petersburskich. Obecnie szacujemy, że takich pozostawionych w Petersburgu rękopisów Załuskich jest kilkaset – do najwyżej 400 – natomiast w zbiorach Biblioteki Narodowej znajduje się około 1800 jednostek. Wszystkie one stanowią przedmiot badań w ramach wspólnego, finansowanego przez polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, projektu BN i RBN, którego celem jest przygotowanie inwentarza rękopisów ze zbiorów Załuskich, zachowanych w Petersburgu i Warszawie. Stało się to możliwe dzięki zaistniałym w ostatnich latach zmianom na linii stosunków polsko-rosyjskich, które dały szansę nawiązania ściślejszej współpracy pomiędzy Biblioteką Narodową w Warszawie a Rosyjską Biblioteką Narodową w Petersburgu. Wspomniany projekt jest kontynuacją badań prowadzonych w Bibliotece Narodowej od lat 90. ubiegłego wieku, zmierzających do rejestracji wszystkich rękopisów Biblioteki Załuskich oraz innych bibliotek wywiezionych w XIX w. do Petersburga, zarówno istniejących, jak i spalonych podczas II wojny światowej. Efekt prac to baza danych zawierająca podstawowe informacje o tych rękopisach, informacje uzyskane zarówno na podstawie XIX-wiecznego inwentarza Cesarskiej Biblioteki Publicznej, jak i w oparciu o wzmianki w literaturze naukowej.

Jedną z najważniejszych części naszej pracy polega na identyfikacji ksiąg należących niegdyś do Biblioteki Załuskich i wyodrębnieniu ich z ogólnej masy rękopisów znajdujących się w RBN, jak już bowiem wspomnieliśmy, w 1. poł. XIX w. zbiory Biblioteki Załuskich zostały rozproszone pomiędzy różne działy językowe i przedmiotowe, według wymogów układu zastosowanego w tej bibliotece. Do pomocy mamy dwa wspomniane już inwentarze – jeden z lat 1806–1807, tzw. Inwentarz Piotra Dubrowskiego, oraz drugi z lat 40. XIX w.

Choć oba są niezwykle cennymi źródłami do dziejów zbiorów Załuskich w ich okresie petersburskim, to jednak często nie ułatwiają one identyfikacji ksiąg. Dotyczy to szczególnie tych rękopisów, które nie miały wyraźnie wyodrębnionego tytułu lub nie miały go wcale, sporo bowiem jest przypadków nadawania im różnych nazw w każdym z inwentarzy. Ma to swoje źródło w tym, że długie, złożone barokowe tytuły przy sporządzaniu obu inwentarzy skracano, niekiedy nawet do trzech–czterech słów. Dodatkowo dość często trudno oprzeć się wrażeniu, że robiły to osoby mało wprawne w językach, w których stworzone zostały opisywane przez nie dzieła. Niejednokrotnie spotykamy się też z przypadkami tłumaczenia oryginalnego tytułu na wersję skróconą po łacinie, co już całkowicie zaciemnia obraz. W efekcie często opis danego rękopisu w jednym inwentarzu zupełnie nie przystaje do opisu w drugim, niekiedy zaś można mieć podejrzenia, że chodzi o ten sam rękopis, trudno jednak stwierdzić to z całą pewnością. W takich wypadkach niezwykle pomocne mogą się okazać oznaczenia zapisane na kartach czy okładzinach rękopisów. Odreżne wpisy Załuskiego jednoznacznie identyfikują rękopis jako pochodzący z jego zbiorów, natomiast wpis *Caisse* z oznaczeniem numeru skrzyni i numeru rękopisu, któryś ze wspomnianych symboli z numerem lub któraś z wymienionych liter alfabetu także z numerem dzieła odsyła nas do odpowiedniej pozycji w Inwentarzu Dubrowskiego. Uzyskujemy wówczas całkowitą pewność, że mamy do czynienia z rękopisem ze zbiorów Załuskich i niejednokrotnie nadziwić się nie można, jak tytuł danego rękopisu został zniekształcony podczas wpisywania go do inwentarzy.

W podobny sposób na trop właściwego rękopisu może naprowadzić wspomniany wyżej, zachowany w inwentarzach numer, nadany chyba każdemu rękopisowi jeszcze w Bibliotece Załuskich, poprzedzony wpisem *mss.* Jeśli taki sam znajdziemy w jednym i drugim inwentarzu i będzie on poprzedzony literką *Z*, możemy mieć pewność, że chodzi o rękopis z Biblioteki Załuskich. Niestety, wiele zachowanych numerów nie zostało wpisanych do inwentarza. Ponadto zdarza się, że w *Registre* zachowany na naklejce numer występuje nawet dwa razy, ale prowadzi do rękopisów o zupełnie innej tematyce.

Podczas przeglądania rękopisów w RBN mogą pojawić się różne wątpliwości. Wśród przechowywanych w tej bibliotece rękopisów znajdują się dość liczne jednostki należące do kolekcji Piotra Dubrowskiego. Stosunkowo łatwo można je rozpoznać, gdyż uzyskiwały one w początku XIX w. charakterystyczne oprawy, a na pierwszych kartach rękopisu widnieje wpis Dubrowskiego *Ex Musaeo Petri Dubrowsky*. Co ciekawe, mają one często zachowane różne

numery lub naklejki z numerami na grzbiecie. Szkopuł w tym, że niejednokrotnie bardzo pasują one do tych z Biblioteki Załuskich. Trudno niekiedy odsunąć podejrzenie, że Dubrowski jako zapalony bibliofil, mając pod ręką niezmiernie ciekawe rękopisy Załuskich, nie oparł się pokusie włączenia do swojej kolekcji niektórych z nich. Przypuszczenie to staje się tym silniejsze, że parę razy znajdowaliśmy ewidentne znaki Załuskich na tych rękopisach, które znalazły się potem w zbiorach Dubrowskiego. Problem pozostaje złożony i wymaga badań, na pewno jednak niezmiernie trudno będzie udowodnić, że dany rękopis należący do kolekcji Dubrowskiego pochodzi ze zbiorów Załuskich, kiedy został on przeoprawiony, a tym samym najczęściej pozbawiony wszelkich wcześniejszych znaków proveniencyjnych.

Innym problemem jest obecność wśród rękopisów Załuskich i takich, co do których mamy podejrzenie, iż pochodzą z innych znanych zbiorów polskich. Przykładem niech będzie fakt spotkania przez nas skórzanych opraw obwolot z Biblioteki Nieświeskiej Radziwiłłów (superekslibris na przedniej wyklejce), ale także bardzo charakterystyczny dla wywozonych z Warszawy zbiorów Załuskich wpis na tejsze wyklejce: *Caisse...* Okładziny są puste, ich zawartość została wydarta. Pojawiają się pytania: Skąd w zbiorach Załuskich rękopisy z Biblioteki Ordynacji Nieświeskiej Radziwiłłów? Gdzie się podziała zawartość Radziwiłłowskich okładek? Czy należy zgodzić się z tym, że po ich wyrwaniu utworzono z nich kilkanaście ułożonych tematycznie poszytów pod nazwą *Avtografy Dubrowskiego* (w RBN Fond 971, a w BN np. III 3091)? Na takie rozwiązanie wskazuje chociażby przegląd ich zawartości, z którego wynika, że główna część umieszczonych w nich dokumentów związana jest z działalnością Radziwiłłów w okresie XVI–XVIII w. Natomiast charakterystyczne podkreślenie czerwonym ołówkiem na niektórych z tych dokumentów świadczy, że przeszły one przez ręce Załuskiego i jego bibliotekę.

Osobny problem stanowi poważna liczba rękopisów opisanych w obu inwentarzach jednym słowem, np. *Biblia*. Takich „Biblii” w zbiorze Załuskich było kilkadziesiąt i wobec przypadku prawie ich wszystkich raczej nikt nie miał szans na zidentyfikowanie którejkolwiek z nich. Mamy wiele opisów rękopisów określonych jako: *Rhetorica*, *Miscellanea*, *Collectanea theologica*, *Collectanea juridica*, *Varia* itd. Jesteśmy w szczęśliwym położeniu, gdy opisujący zadał sobie trud i w inwentarzu pod takim tytułem rozpiął zawartość poszytu, a w drugim inwentarzu tytułem rękopisu stał się tytuł pierwszego z dzieł w tym poszytku. Gdy jeszcze w obu inwentarzach podany został format, pozwala nam to niekiedy z pewnym marginesem niepewności identyfikować dzieło. Podany

w inwentarzu format rękopisu może być podczas identyfikacji ostatnią deską ratunku, ale bardzo zawodną. Dla jednego opisującego rękopis mógł być w formie *folio*, innemu mogło wydać się, że jest to *quarto*, zwłaszcza gdy owe *folio* było mniejszych niż zazwyczaj rozmiarów. Podobnie rzecz się miała z różnymi rozmiarami *octavo*. Najczęściej w przypadku takich opisów jedyną nadzieję na pewne rozpoznanie rękopisu daje zachowanie konkretnego numeru, czy to *Caisse*, czy innego z wyżej wymienionych. Niestety, znaczna liczba rękopisów pozostaje w dalszym ciągu niezidentyfikowana, czyli nieskojarzona z żadnym z zapisanym w *Registre*.

Pracując z oboma inwentarzami, trafiamy także na liczne zagadkowe problemy. Niekiedy wydaje się, że dany tytuł został wpisany dwukrotnie, w dwóch różnych miejscach inwentarza. Innym razem kilka sygnatur możemy przyporządkować jednemu tytułowi albo kilka tytułów jednej sygnaturze. Wszystkie te problemy wynikają z prostych faktów – istnienia dwóch inwentarzy sporządzonych według dowolnych zasad i w większości wypadków fizycznego braku opisywanych przez nich rękopisów, które pozwoliłyby na weryfikację zawartych w opisach informacji.

Ze względu na wspomniane trudności najdoskonalszą metodą identyfikacji okazało się systematyczne przeglądanie ksiąg stojących w regałach, jedna po drugiej, i identyfikowanie ich po zachowanych znakach proveniencyjnych Załuskich. Szczęśliwie dla nas są one dość wyraźne, choć nie zawsze jednoznaczne. Najgorzej jest wtedy, gdy księga została w XIX lub XX w. przeopracowana, co często pociągało za sobą usunięcie znaków proveniencyjnych, gdy tymczasem inne dane wskazują, że mogła ona należeć do zbiorów Załuskich. Zdajemy sobie sprawę, że w wielu wypadkach skazani jesteśmy na domysły, a dokonana identyfikacja rękopisu jako pochodzącego ze zbiorów Załuskich obarczona jest pewną niepewnością. Za pocieszające można jednak uznać to, że wiele innych mogliśmy zidentyfikować na 100 procent jako należące do tej Biblioteki. Osobno cieszą nas przypadki odnalezienia zachowanych fragmentów rękopisów zgromadzonych przez Załuskich, zdarzało się bowiem, że mieliśmy w ręku rękopis w oprawach XIX- bądź XX-wiecznych, w który wszyto fragmenty rozmaitych rozsypów pochodzących z różnych epok i krajów. Przeglądając go karta za kartą, natykaliśmy się niekiedy na kilka czy kilkanaście kart dzieła, które na pierwszych swoich stronach miało ewidentne znaki poczynione ręką Załuskiego.

Zastosowana przez nas metoda identyfikacji jest oczywiście żmudna i czasochłonna, nie da się jednak ukryć, że to właśnie ona daje najwięcej pewności,

iż nie zostanie pominięte żadne załuscianum. Kolejny jej plus to możliwość natknięcia się na szereg innych, niejednokrotnie dla nas zaskakujących poloników, jako że szukając znaków Załuskich, nie ograniczamy się tylko do oprawy i skrajnych kart kodeksów, lecz badamy je całościowo i dzięki temu niejednokrotnie możemy stwierdzić, że zawierają one kompletnie nieznane historykom informacje do dziejów dawnej Rzeczypospolitej.

Przeglądając w RBN bogate zbiory rękopisów zachodnich, niejednokrotnie trafiamy na całe ciągi sygnatur poloników, pochodzących najczęściej z różnych bibliotek klasztornych, jak choćby od Jezuitów w Dyneburgu, Lublinie, Połocku, Poznaniu i Wilnie, Pijarów z Dąbrowicy, Dominikanów w Wilnie i Lublinie, Franciszkanów w Drohiczyńce i Lwowie, Cystersów, Kartuzów, Bazylianów i innych. Zawierają one ogromną ilość informacji do dziejów tych klasztorów i kolegiów, niekiedy zupełnie niefunkcjonujących w obiegu naukowym.

Warto również wspomnieć o szeregu rękopisów, które weszły do zbiorów RBN już w XX w., a nawet w okresie ostatniej wojny czy w latach po niej. Jakimi drogami tam trafiły, możemy się domyślać z większą lub mniejszą dozą pewności. Najważniejsze, że zostały przechowane, a mając do nich dostęp, możemy sporządzić ich dokładny opis i tym sposobem udostępnić te źródła i informacje o nich polskiej nauce i kulturze.

Gdy mówimy o zbiorach rękopisów Biblioteki Załuskich, powstaje pytanie o stan naszej wiedzy o tej ich części, która trafiła do Petersburga, w latach 20. XX w. została zwrócona do Polski, a w 1944 r. spalona przez hitlerowców. W celu udostępnienia wiedzy o nich zamierzamy wraz ze stroną rosyjską opublikować na wspólnej stronie internetowej inwentarze z XIX w. z odpowiednio opisanym na nich stanem naszej obecnej wiedzy.

Jeżeli mowa o polonikach, nie można pominąć wspomnianej już kolekcji autografów, w której znaczna część dokumentów pochodzi ze zbiorów Załuskich, ale nie jest wykluczone, że włączono do niej także pojedyncze dokumenty z innych bibliotek. Pomijając kwestię proveniencji, należy zaznaczyć, że jest to zbiór ciągle niedostatecznie rozpoznany i wykorzystany przez polskich historyków, chociaż stanowią oni – poza Rosjanami – największą grupę czytelników tego fondu. Mając to na uwadze, a także uwzględniając niezwykle przyjazną atmosferę w RBN i daleko idącą pomoc ze strony jej pracowników, widzimy konieczność dalszych naszych prac w RBN, poza dokończeniem tych nad inwentarzem zachowanych rękopisów Załuskich. W zbiorach RBN znajdują się czekające na opracowanie materiały ikonograficzne czy ogromne zbiory starych druków pochodzące z Biblioteki Załuskich. Poza tym przechowywana

jest tam wielka liczba poloników z innych polskich bibliotek, które trafiły do Petersburga w okresie od XVIII w. aż po lata po II wojnie światowej. Do tego należy dodać nieznaną, ale podobno znaczną ilość luźnych, a bardzo cennych polskich materiałów archiwalnych.

Osobny rozdział stanowią inne, niejednokrotnie nierozpoznane jeszcze przez nas, archiwa i biblioteki Petersburga, w których mogą znajdować się materiały przywiezione z polskich bibliotek i archiwów. Jednym z takich miejsc jest Biblioteka Rosyjskiej Akademii Nauk, w jej zbiorach znajdują się bowiem liczne egzemplarze starych druków z Biblioteki Ordynacji Nieświeskiej Radziwiłłów. Wiadomo także, że przechowywane są tam także liczne polskie materiały rękopiśmienne dotyczące dawnej Rzeczypospolitej.

Innym przykładem może być Archiwum Akt Dawnych, w którego posiadaniu pozostaje ogromna ilość polskich materiałów, szczególnie z 2. poł. XVIII i z XIX w.

Perspektywy dalszej pracy i poszukiwań w Petersburgu są zatem ogromne, a ich wartość dla polskiej kultury, historii i badań nad różnymi aspektami dawnej Rzeczypospolitej trudna do przecenienia. Zachętę stanowi fakt zawiązania niezwykle życzliwej współpracy pomiędzy centralnymi bibliotekami dwóch państw. Opracowane wspólnie inwentarze będą służyć pogłębieniu wiedzy zainteresowanych po obu stronach, co może stać się dobrym przykładem dla prac nad innymi zbiorami polskimi w Rosji.

Summary

Collections of Polish manuscripts in St. Petersburg. From work on the collection of the former Załuski Library

The Załuski Library was the first public library on Polish territory. It was created by two brothers, bishops: Andrzej Stanisław Załuski, Grand Crown Chancellor and later bishop of Cracow, and Józef Andrzej, Crown Referendary and bishop of Kiev. They inherited the library from their forebears and enlarged it with a passion, purchasing imprints and manuscripts from all of Europe and the Polish Commonwealth, including entire collections. In 1747 they announced the opening of their library as a public one. It was housed in the Daniłowicz Palace in Warsaw, which had been acquired for that purpose. For conditions of the time, the Załuski Library was, in terms of number of imprints, manuscripts and prints, one of the richest in Europe and one of the best administered. For a period of time, according to the wishes of Józef

Andrzej, the library was under the care of the Jesuits, and after the cassation of that order and the death of the bishop of Kiev, it came under the administration of National Educational Commission.

In 1795, after the final partition of the Commonwealth, the library's collection were, on the directive of Tsarina Catherine II, taken to St. Petersburg. The arrival there of such extensive and valuable collections contributed to the decision to found the first public library in Russia. Before that occurred, manuscripts from the Załuski Library, after initial classification, were organized in 1806–1807 under the supervision of eminent Russian bibliophile Piotr P. Dubrowski. The result of his efforts was the creation of the so-called Dubrowski Inventory, surviving to this day in St. Petersburg (*Registre des Ouvrages et Volumes des manuscrits livrés à Monsieur le Conseiller de Collège et Chevalier Doubrowsky*), which was a list of Załuski manuscripts. It was prepared on the basis of the contents of 30 crates from which Dubrowski's workers unpacked manuscripts transported from Warsaw, and of cabinets in which the manuscripts had been earlier arranged according to format.

About 40 years later, workers of the Russian Tsarist Library prepared a new inventory of manuscripts, which listed not only those from the Załuski Library, but also those from other collections, including the extensive collection of Piotr Dubrowski. They were also given new inventory numbers according to an accepted system – according to language and within that, by subject and format.

On the terms of the peace treaty of 1921 after the Polish-Soviet war, the vast majority of manuscripts from the former Załuski Library was returned to Poland and was incorporated into the collection of the National Library. After the fall of the Warsaw Rising of 1944, they were almost completely burned by the Germans. The major part of German-language manuscripts survived the disaster, having been earlier segregated from the main collection by the occupiers.

Currently, joint efforts by workers of the National Library in Warsaw and the Russian National Library aim to identify as many manuscripts as possible from the former Załuski Library located in these two institutions. These efforts are aided by the two above-mentioned inventory lists from the 19th century, as well as familiarity with the provenance markings typical for the Załuskis (underlining with red pencil in titles, characteristic notes by Józef Andrzej Załuski, his ink stamp, a small rhombic symbol, etc.). the most useful symbols are those added by Dubrowski's workers to individual manuscripts in the course of their inventorization. Usually it is a sequence number preceded either by the number of the crate from which it was unpacked, or a symbol from an established sequence: #, x, rhombus, theta, pi, phi, or in the majority of cases, successive letters of the roman alphabet indicating cabinets to which manuscripts were assigned by format.

Identification of individual manuscripts is made difficult, and sometimes even impossible, by the lack of any provenance marks whatsoever. This is particularly significant in relation to manuscripts no longer existing, in whose titles in the inventory lists the 19th-century librarians did not enter the original provenance marks. However, thanks to the joint efforts of Polish and Russian researches it was possible to identify the great majority of manuscripts from the former Załuski Library. The first result of this work is to be a scholarly edition of Dubrowski's Inventory, followed by an inventory of surviving manuscripts from the Załuski Library.

It is also worthwhile to mention the significant numbers of other Polonica held by the Russian National Library in St. Petersburg, which found their way there under a variety of circumstances in the 19th and 20th centuries. Compiling them and publishing information about them in the form of an inventory seems to be the next logical step in joint efforts by Polish and Russian researchers.

Translated by Thaddeus Mirecki